

Kol/kol związkowcy i niezrzeszeni, pracownicy oświaty

W dniu **8 listopada 2019** rozpoczynamy w Krakowie akcję "8 kwietnia - pamiętamy".

Spotkamy się pod **Ratuszem na Rynku Głównym o godz. 16:00.**

Strajk, który rozpoczął się 8 kwietnia 2019 r. w kilkunastu tysiącach polskich szkół objął w szczytowym momencie ok 600 tys. pracowników oświaty. Nikt nie przypuszczał, że potrwa to dłużej niż dwa, trzy dni i zakończy podpisaniem jakiegoś kompromisowego porozumienia. Niestety "zderzyliśmy się ze ścianą". Rządzący skalkulowali, że lepiej opłaci się im politycznie usztywnienie stanowiska i nie ustąpili na krok. Po trzech tygodniach, często heroicznego strajku, Prezydium Zarządu Głównego podjęło decyzję o jego zawieszeniu. Czy można było postąpić inaczej? Raczej nie. Nauczyciele nie byli w stanie dłużej trwać w oporze, ze względów finansowych.

Dzisiaj jesteśmy mądrzejsi o wiedzę, że samorządy w większości popierały nauczycieli tylko formalnie. Gdy przyszło do rekompensaty finansowej okazało się, że nie chcą lub nie mogą jej wypłacić. Są oczywiście chlubne wyjątki takie jak miasto Warszawa i inne, które podniosły dodatki motywacyjne lub wynagrodzenia zasadnicze ale zdecydowana większość z nas, nauczycieli i pracowników biorących udział w strajku straciło swoje wynagrodzenia.

Okazało się też, ku zdumieniu wielu z nas, że rząd RP niespecjalnie przejmuje się tym, że w większości szkół nie jest realizowana podstawa programowa. Również rodzice nie wsparli nas jakimś masowym protestem. Oczywiście wielu rodziców zaoferowało nam swoje wsparcie w różnej postaci za co im bardzo dziękujemy.

Wielu z nas pyta dzisiaj, co dalej? Czy tak ogromna mobilizacja środowiska oświatowego poszła na marne? Moim zdaniem tak nie jest. 8 kwietnia przejdzie tak czy inaczej do historii i znajdzie odzwierciedlenie w podręcznikach.

Nie jest to tez "koniec historii", ale początek długiej i pewnie trudnej drogi. W analizie kwietniowych wydarzeń najbardziej zasadne wydaje się pytanie dlaczego protest przybrał tak masową skalę. Przecież ZNP organizował (o czym niektóre media nie chcą pamiętać) strajki w 2007, 2008 i 2017 r. żaden z nich nie osiągnął takich rozmiarów.

Moja teoria jest taka, że były dwie główne przyczyny : ekonomiczna i psychologiczna.

W ostatnich latach systematycznie maleją wydatki rządu RP ponoszone na edukację mierzone jako procent PKB. Jeszcze w 2014 subwencja rządowa stanowiła 2,3 % PKB w 2017 to już tylko 2,1% (materiał graficzny nr 1). Łączne wydatki państwa i samorządów na edukację w 2017 r. osiągnęły najniższy historycznie poziom 3,6% PKB(materiał graficzny nr 2). Przypomnijmy, że przeciętne wydatki w skali Unii Europejskiej to 5% PKB. Skoro pieniądze w systemie jest relatywnie mniej tym samym

pogarszają się wynagrodzenia nauczycieli w stosunku do innych grup zawodowych (materiał graficzny nr 3).

Oprócz przyczyn ekonomicznych, przedstawionych powyżej duże znaczenie psychologiczne miała "reforma edukacji" wprowadzona wbrew znacznej części nauczycieli. Praca włożona w tworzenie gimnazjów została zdeprecjonowana i wyrzucona do kosza. Tak naprawdę nikt nie przekonał środowiska oświatowego co do celowości zmian.

Moim zdaniem to dwa podstawowe powody wybuchu strajku. Było oczywiście wiele innych : postawa roszczeniowa rodziców, coraz większa liczba uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych, wielkopańska postawa niektórych samorządów itp. stały się powodem, że protest był koniecznością.

Przypominam te podstawowe fakty po to by uświadomić i sobie i innym, że przyuczyny strajku nie zniknęły. Praktycznie żaden z wymienionych problemów nie zniknął.

Co zatem można zrobić? Wydaje się, że najgorszym scenariuszem będzie przyjęcie postawy, że nic nie da się zrobić. Młodzi, niechęceni nauczyciele będą dalej przenosić się do korporacji i na kasy w sklepach wielkopowierzchniowych. Starsi stażem poczekają aż osiągną wiek uprawniający do świadczeń kompensacyjnych lub emerytur i tez odejda. System edukacyjny nie zawali się z hukiem, ale stopniowo się zdegeneruje, będziemy obserwować zdarzenia, jakie są dzisiaj udziałem szpitali tj. zamykanie szkół i przedszkoli ze względu na brak chętnych do pracy.

Ta wizja to najgorsze co może spotkać polskie społeczeństwo. Naród słabo wyedukowany nie poradzi sobie w zglobalizowanym świecie.

Jako nauczyciele i związkowcy musimy zrobić wszystko, aby tak się nie stało. **Akcja 8 kwietnia - pamiętamy** to pierwszy krok na długiej i wyboistej drodze do dobrej edukacji. Mamy pozytywny program: ustawa o wynagrodzeniach nauczycielskich w formie dotacji (od 3 lat w "zamrażarce sejmowej"), wzrost nakładów na edukację do 5% PKB, pojawi się obywatelski projekt powiązania wynagrodzeń nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce narodowej.

Będziemy postępować cierpliwie i metodycznie. Z naszym przekazem trzeba dotrzeć nie tylko do polityków, ale do całego społeczeństwa. Dzisiaj, często obolałym psychicznie po strajku i nagonce w niektórych mediach wydaje się, że nauczycielska sprawa upadła. Nic podobnego. Podobnie jak było wiele razy w historii trzeba się pozierać i rozpocząć "prace u podstaw". Zwycięzimy bo zwyczajnie racja jest po naszej stronie.